

J. K. Rowling "Harry Potter i Komnata Tajemnic". Fragment

Lucjusz Malfoy zesztywniał, a Harry zobaczył, że prawa ręka drgnęła mu lekko, jakby chciał sięgnąć po różdżkę. Powstrzymał się jednak i odwrócił do swojego domowego skrzata.

- Idziemy, Zgredku!

Gwałtownym ruchem otworzył drzwi, a kiedy skrzat podbiegł, wyrzucił go przez nie kopniakiem. Jeszcze długo słyszeli żałosne piski Zgredka. Harry nie ruszał się z miejsca, myśląc nad czymś gorączkowo.

- Panie profesorze – powiedział w końcu – czy mógłbym oddać ten dziennik panu Malfoyowi?

- Oczywiście, Harry – odrzekł spokojnie Dumbledore. - Ale pośpiesz się. Wyprawiamy dziś ucztę, pamiętasz?

Harry chwycił dziennik i wypadł z gabinetu. Zza rogu korytarza dobiegły go oddalające się piski Zgredka. Zastanawiając się, czy jego plan wypali, szybko zdjął jeden but, ściągnął obślizłą, brudną skarpetkę i wepchnął do niej dziennik. Potem pobiegł korytarzem.

Dogonił ich na szczycie mamurowych schodów.

- Panie Malfoy – wydyszał, zatrzymując się w biegu, - Mam coś dla pana.

I wcisnął Malfoyowi do ręki śmierdzącą skarpetkę.

- Co do...

Pan Malfoy zdarł skarpetkę z dziennika, odrzucił ją ze wstrętem i przeniósł wściekłe spojrzenie ze zniszczonej książki na Harry'ego.

- Kiedyś skończysz tak nędznie, jak twoi rodzice, Harry Potterze – wycodził. - Oni też byli wścibskimi głupcami.

Odwrócił się, żeby odejść.

- Zgredok! Idziemy! Powiedziałem idziemy!

Ale zgredok nie ruszał się z miejsca. Trzymał w ręku obrzydliwą, moką skarpetkę Harry'ego i wpatrywał się w nią, jakby była bezcennym skarbem.

- Mój pan dał Zgredkowi skarpetkę – powiedział zdumionym tonem. - Pan dał ją Zgredkowi.

- Co znowu – warknął Malfoy. - Co powiedziałaś?

- Zgredok dostał skarpetkę – powtórzył skrzat z niedowierzaniem. - Mój pan ją rzucił, a Zgredok ją złapał. Zgredok jest... wolny.

Lucjusz Malfoy zamarł, wpatrując się w skrzata, po czym rzucił się na Harry'ego.

- Przez ciebie straciłem sługę, głupi chłopaku!

Ale Zgredek wrzasnął:

- Nie zrobisz krzywdy Harry'emu Potterowi!

Rozległ się głośny huk i pana Malfoya odrzuciło do tyłu. Potoczył się po schodach jak worek kartofli, lądując na samym dole. Wstał i natychmiast wyjął różdżkę, ale Zgredek znów podniósł rękę, grożąc mu długim palcem.

- Teraz odejdziesz – powiedział celując w pana Malfoya. - Nie tkniesz Harry'ego Pottera. A teraz odejdziesz. Lucjusz Malfoy nie miał wyboru. Obrzucił ich jadowitym spojrzeniem, zamaszystym ruchem owinął się płaszczem i zniknął im z oczu.

- Harry Potter uwolnił zgredka! - zawołał skrzat ochrypłym głosem, wpatrując się w Harry'ego ogromnymi oczami, w których odbijało się światło księżyca. - Harry Potter uwolnił Zgredka!